PRZEMOWA

S

Przy spuszczaniu do grobu śmiertelnych zwłoków ś. p. JOZEFA Xięcia PONIATOWSKIEGO, w Kościele Katedralnym Krakowskim

MIANA

przez

JW. JX. JANA

WORONICZA.

Biskupa Krakowskiego, Senatora Królestwa Polskiego, Orderu S. Stanisława Pierwszey Klassy Kawalera.

w dniu 23. Lipca

1817. ROKU.

Kończąc ostatecznie ten smutny pogrzebowy obchód, po wszystkich niemal Powiatach dawnéy Oyczyzny naszéy, przez lat blisko cztery, wdzięcznemi łzami opłakiwany; składaiąc te rozsypane prochy znakomitego w rodzie naszym plemiennika na łono wieczności, i bramę iéy, groźną śmiertelnikom, iako Kapłan téy Swiątyni z Urzędu zawieraiąc: nie mogę wam utaić, szanowni Bracia! gwałtownych uczuciów, które na téy graniczney, między życiem doczesném, i wiecznèm dzielnicy, każdego zdrowy rozum maiącego ocucić powinny.

Kogòż to w te ponure sklepienia panowaniem śmierci ukirzone, wprowadzacie? Niestety! Nieda-

wno imię Jego ludy rozległèy Północy i Południa z wdzięcznością wymawiały, że ich Swiątynie od zniewagi, niewinność i własność od gwałtu oręża, zasłonił. Niedawno tyle pism i głosów wymownych, zalety Jego roztrąbiały. Jeszcze się sili przyiacielska i Narodowa wdzięczność rysy twarzy Jego na głazach i spiżach przed zagładą czasu uratować. Cóż przecie to wszystko do niniéyszego bytu iego pomoże! odgłosy pochwalne żyiących od pokoleń do pokoleń, coraz słabszém echem przechodząc, znikną nakoniec w rozległem przestworze potomności. Potomność surowsza w zgłębianiu prawdy, może niewszystko po naszemu osądzi. Wzniosłe pomniki, i Mauzole prędzéy lub późniéy czas nieubłagany w rumowiskach grodów za-

grzebie. Jakaż więc nagroda zostanie temu zmarłemu, za tyle szlachetnych ofiar i wysiłków? gdzie go wreszcie samego teraz znaydziemy? czy całe iestestwo iego w téy się garści roztarganych członków zamyka? Zostawmy to obłąkanie, rozpacz, i sromotę nikczemnym przetwórcom szlachetnéy istności naszéy. którzy w samém zwierzęcém życiu smakuiąc, wspólny z niemi koniec i w siebie i w drugich wmówić usiłuią. Ale ten znakomity nasz rodak, był ieszcze potomkiem prawowiernych Polaków. Usłyszmy raz ieszcze głos iego, który wymawiaiąc, na śmierć samą z orężem wręku rzucił się. Bracia! Sławę waszą na łono Boga unoszę! Boga! więc wyznał wiecznego Pana swoiego, skoro Go po śmierci oglądać miał, - więc wyznał, że to prze-

chodnie życie, placém tylko będąc do zasługi, od świata ani ocenione, ani nagrodzone, iest dopiero zawiązką i zrękowinami prawego żywota, który granic i czasu nie zna: że cała świetność, okazałość człowieka, omamieniem czasowém ograniczona, iest niczém; ieżeli się o tę wieczną posadę nieopiera.

Oto iest piérwsze znamię, po którém tego Xiążęcia Bohatera, za naszego plemiennika w obliczu Boga żywego przyznajém; po którém iedynie ma prawo do téy czci religiynéy, którą pamięć Jego uświęcamy, i nasz żal narodowy koiemy. Jakoż, gdyby te śmiertelne zwłoki Jego, to samo przeznaczenie miały, co popioły spalonego dębu, albo piszczele zamarłego zwierza, poniżali-

byśmy zdrowy rozsądek, uwielbiaiąc to, co w swoièy nicości wiecznie zaległo. Ale oddychaiąc ieszcze Wiarą i rozumem Oyców naszych, wyznaiemy uroczyście tym obrzędem pierwszą i węgielną zasadę Wiary naszèy, na słowie i potędze Bożey opartą, że duch bezśmiertny, który to ciało śmiertelne ożywiał, nie tylko sam żyie; ale i skazitelne zwłoki swoie, niepoiętym dziwem wszechmocności Bożey w dniu ostatecznym na nowo przywdzieie: a następnie związku z nami braterskiego nie stargał, ani bydź rzetelnym uczuciów naszych przedmiotem nieprzestał. Że zaś nic zmazanego nie wchodzi do tego wiecznego żywota, który dusza z ciałem rozłączona zaczyna, że ułomności i krewkości człowieka, doczesną pokutą niedogładzone, ofia-

rami i modłami żyiących mogą być z nieprzebranego skarbu wysługi Zbawcy naszego zastąpione: dopełniamy téy Chrześciańskiéy powinności dla Brata naszego, który nam tak znakomity przykład prawowierności swoiéy zostawił.

Więc żyie wskrześca żywota naszego, Bóg i Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, który pierwszy człowieczeństwo nasze z Bóztwém swoiém spojone z grobu wywodząc, wysłużył nam świetność i chwałę wspólnego z sobą żywota. A następnie musiał do niego pewną i niezawodną droge pokazać, widzialnémi ią dla całego rodu ludzkiego znamionami określić; a będąc wiecznym i nieodmiennym, na wszystkie pokolenia i wieki onę rozciągnąć. Więc kto się na nie tar-

ga, i miece, kto te wskazane ślady i scieszki, bądź widomie, bądź skrycie zaciera; kto nawet oboiętnie na ich zagładę poziera; ten całą wielkość i szlachetność przeznaczenia naszego znieważa, całe pasmo wszystkich związków towarzyskich targa, cały zaród nadziei i pociechy z serca naszego z korzeniem wydziera; zgoła, iest naygłowniéyszym nieba i ziemi nieprzyiacielem.

Nie day Boże! aby się taki potwór w rodzie naszym zagnieżdzał, któryby Twą Wiarę, pamiętny sławy naszéy Rycérzu! nawet wsrzód pożerczéy śmierci uroczyście przez Cię wyznaną bezkarnie znieważał! a obcą dla Oyców naszych skażonego serca trucizną, obecne pokolenia zabiiał!

Ale wyznać ią usty dla pozoru może częstokroć ten sam obłudnik, króry ią w sercu umorzywszy, szydersko prześmiewa; i krwawo prześladuie. Lecz serce PONIATOWSKIEGO tey obrzydliwości, samym tylko nikczemnikom właściwey, nigdy nie znało. Szczérze i otwarcie z każdym i wszędzie postępuiąc, tém bardziey by się wzdrygnął obłudą BOGA znieważać, do którego się po wieniec nieśmiertelnéy chwały przez głębie Elstery przedzierał. Co myślał i czém oddychał, tego w każdym kroku i skinieniu, życiem całém dowodził. Byłem, niestety! po tyle razy naocznym świadkiem, gdzie on głębokiém prawd wyznawanych uszanowaniem, prawego Chrześcianina wyobrażał, i mnie samego przy iednym obrządku Religiynym zbudowaniem i pociechą rozczulił.

Ale naylepiéy się drzewo z owocu poznaie: naywierniéy postępki duszę maluią. Nie zna ten Boga, który Go nie kocha, ten Go zaś nie kocha, który nie miłuie rodu ludzkiego, dla którego Bóg tyle dziwów dobroci i wszechmocności swoiéy wyświecił. Więc przeciwnie, kto dowiódł; że kochał całą bez wyiątku rodzinę, którą wspólność Oyczyzny w iedno ciało skoiarza; dowiódł razem, że kochał Tego, który te rodziny plemienia ludzkiego sam granicami obdzielił, i każdéy podług woli swoiéy przeznaczenie zakréślił. A tu iuż macie cały zbior zasług Poniatowskiego, i powody téy narodowéy żałoby, z którą Go wieczności przekazuiemy. Nie powtarzam szérokich opisów sławy Jego, bo całe życie tego Bohatéra iest ciągłym

pomnikiem wszystkich ostatnich przemian i wypadków wspólnèy Oyczyzny naszèy. Byliście po większèy części tego wszystkiego świadkami i uczestnikami. Oczy moie patrzały na wiek Jego młodzieński, w który On pierwszy zawód wysiłków naszych politycznych przed lat blisko 30*tu* zaczynał. Towarzyszyłem Mu późniéy w zakresie obradowym, gdzie miałem nie raz sposobność zbliżenia się do serca i duszy Jego: wszędzie i zawsze widzieliśmy Go wszyscy Polakiem nieskażonym, szlachetnym, nieugiętym.

Lecz niestety! gdzież się te wszystkie widoki podziały, dla których On lata młodzieńskie, swobodę, maiątek, i samo nakoniec życie z chęcią położył. Cóż w ręku z tylu nieocenio-

nych ofiar Jego trzymamy? Odwròcmy tę myśl dręczącą, którą te same urwiska rozwalinami nastèrczone przywodzą, i z nich głosy starych Proroków wywołuią *Quare fecit Dominus sic terræ huic, et domui huic? Quia dereliquerunt Dominum Deum suum, et secuti sunt deos alienos, et adoraverunt eos: idcirco induxit Dominus super eos omne malum hoc.* Reg. 2. cap. 9. Za co tak Pan postąpił z tą ziemią i z tym domem? Bo opuścili Boga swoiego, przylgnęli do Bogów cudzych, i kłaniali się im: dla tego przywiódł Pan na nich to wszystko złe. Te groźby Boże do wszystkich wieków i narodów przed trzema tysiącami laty zapowiedziane, przypominał w tym samym zamku Zygmuntowi Augustowi òw wymòwny i prawy

Polak *Stanisław Orzechowski*; toż samo późniéy roztrąbiał po świątyniach tutèyszych Bogiem natchniony *Skarga* Biada nam, że oczy nasze przeznaczone były na to poglądać!

A ieżeli starzy nam niesmakują, pocieszmy się raz iescze pożegnaniem tego dni naszych Bohatéra. Bracia! sławę waszą do Boga unoszę. Więc ona nie zginie: więc kto ią nadał nam pierwèy, i teraz ią wròcić nam może: więc cały rozum i sztuka, iak do tego Pana trafić, i z nim się szczerze pogodzić. Wy nas tego nauczcie wiekami i światem niepożyci, Rodu i plemienia naszego pierworodzcy, ktòrzyscie na tym *Wawelu* pierwszy sztandar Sławy naszèy zatknęli, te świątynie rozia-

śnili, a piersiami waszemi Chrześciaństwo całe tyle wieków zasłaniali. Mieszamy z popiołami waszemi te szczątki Bohatera dni naszych, który po waszemu wierzyć i działać niewstydził się: więc i do waszego górnego szeregu należeć powinien. Stawcie Go przed wiecznym i niezachwianym Panem. On Oyciec litości i miłosierdzia, On i złemu pokoleniu dla dobrych Oyców przepuszcza. Niech się więc ieszcze do nas przyzna, że Bogiem iest naszym, a to nasionko dalszych nadziei, w iednym dniu, wysokie Cedry Libanu przerośnie.